

**1**  
cent.

# GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

**2**  
hal.

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . .	50 h	mies. z przes. poczt. . . 1 K
„ z dostawą do domu . .	1 K	kwartalnie . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . .	2 h	numer pojedynczy . . . 4 h

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerczy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobné ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

## Kronika tygodniowa.

O tem, jako w gruncie rzeczy jestem zwolennikiem reformy wyborczej. — Czerwony katechizm mojego wynalazku. — Ciuchciński, censor magnificus socjalistycznej literatury. — O moim przyjacielu Breiterze słów i uwag parę.

Ja krytykuję wprawdzie czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do Sejmu, ale w gruncie rzeczy serdecznie sobie tej reformy życzę. Sejm nasz zagarnęliby wtedy socjaliści, i wyobrażam sobie kłopot naczelnego komitetu tej partii, skąd wziąć aż dwustu kandydatów na sejmowe krzesła. Wśród czerwonej inteligencji jest może ogółem dwudziestu ludzi, którzy nie będą pluć i charkać na salę, którzy nie zamienią w garderobie swojego kapelusza na lepszy, a w restauracji podadzą do rachunku tyle piw i tyle bułek, ile ich rzeczywiście wypili i zjedli. Dla reszty posłów należałoby umieścić takie ostrzeżenia: uprasza się niepluć na podłogę — bacność przed złodziejami kieszonkowymi — uprasza się zaraz płacić — a na korytarzach i na schodach niewahałbym się przybić i takie napisy: zanieczyszczanie tego miejsca jest pod grzywną względnie karą aresztu surowo wzbronione.

Proszę sobie dalej wyimaginaować, że Diamand jako poseł sejmowy zostaje referentem szkolnych spraw stypendyalnych. Pękaty, ale sumienny w spełnianiu danego obowiązku, zwywałby zapewne do siebie petentów, aby zbadać ich przekonania polityczne i z tego ocenić, który na uwzględnienie zasługuje, a którego „złać“ należy. Aby Diamandowi i przyszłym kandydatom do stypendyów ułatwić szybkie porozumienie, ułożyłem nawet taki — a la Bełza katechizm polityczny, który mógłby te egzamina tak uprościć, aby się odbywały bez zbytejnej dla obu stron fatygi:

- Kim ty jesteś?
- = Towarzyszem.
- Twoja głowa?
- = Bardzo zdolna!
- Twym patronem?
- = Jest Ignacy.
- Kto cię rodzi?
- = Miłość wolna!
- Kędy idziesz?
- = Marksa śladem.

Znasz-li Gońca?

- = Niechaj zdechnie!
- Kim jest papież?
- = Darmozładem.
- Kościół? wiara?
- = Klesze brechnie.
- Koło polskie?
- = Chuligania.
- Kim Głabiński?
- = Drabem, szpiclem.
- A Potocki?
- = Hańba jemu!
- Abrahamowicz?
- = Na hak z hylem!

Ja myślę, że są to krótkie i jędrne zasady, taki sobie elementarz socjalistyczny, który potem w miarę rozwoju tej nauki dalszymi podręcznikami uzupełniać by można.

Na każdym podręczniku powinna się znajdować klauzula „*vidi!* Ciuchciński“. Ten urząd cenzora w czerwonej literaturze należy się naszemu prezydentowi. Nieznam człowieka, któryby w bardziej upokarzających warunkach został wybrany posłem do Sejmu. Gardłował za jak najszybszą reformą wyborczą, zaco socjaliści z łaski go spardonowali, a mieszczanie ze smutnej

## Zemsta zawiedzionego kochanka.



## — Prawdziwy francuski Koniak kuracyjny —

sprowadzany wprost z destylarni J. PRUNIERA i Ski w Cognacu — wielką butelkę po 6 koron, pół butelki po 3 korony, poleca firma

**JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Grodzickich 3.**

konieczności i dla salwowania tradycji zrobili swoim posłem.

To wiem, że poselstwo pana Ciuchcińskiego będzie krótkotrwałe. Jakkolwiek reforma wyborcza wypadnie, towarzysze go do Sejmu nie wpuszczą, a mieszczaństwo — gdy wybory w odmiennych niż dotąd warunkach odbywać się będą — zębów za nim nie będzie sobie wyłamywać. *Delegatus fui!* powie sobie smętnie pan Ciuchciński i wtedy dopiero będzie miał czas, aby rozmyślać nad tak szerokim prawem wyborczym do Sejmu, jak szerokim jest jego sumienie narodowe, ambicja polityczna i nierozum społeczny.

Smutek, jakim pan Ciuchciński napęłnił duszę swoją, wynagrodził znaczny Breiter wywołaniem strejku w Skolem, naco zarząd lasowy odpowiedział zawieszeniem wszelkich robót na przeciąg trzech miesięcy. Teraz robotnicy znów odpowiedzieć na to powinni zawieszeniem Breitera na najwyższej gałęzi. W przewidywaniu takiego zaszczytu, a będąc z przyrodzenia skromnym bardzo, uciekł do Lwowa i niewychyla się ze swojej Monitorowej jaskini.

Chyba mu prokurator i policja do wyjścia z niej pomogą.

## U nas i na świecie.

Ostatnia katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami nasuwa wiele i bardzo smutnych refleksji.

Macosze traktowanie naszych kolei żelaznych ze strony ministerstwa i generalnej dyrekcyi we Wiedniu przechodzi już wszelkie granice i traci nawet pozór uczciwości.

Dostajemy zawsze najlichszy materiał kolejowy, nie mamy prawie żadnych połączeń kolejowych i udogodnień komunikacyjnych, urzędnicy nasi

są najbardziej przeciążeni pracą

ze wszystkich w całej Austrii, służba kolejowa jest wyzyskiwana do niemożliwych granic.

Podróżowanie koleją w Galicyi jest od dawna ryzykiem, odbywa się ono wśród wprost do rozpaczki wiodących warunków. Nie mówimy już o wygodach, gdzie bezpieczeństwo życia jest zakwestyonowane.

Czyż na to z pod serca wydobywamy ostatni, ciężko zapracowany grosz celem napchania

molocha podatkowego,

czyż nie ponosimy wszelkiego rodzaju ciężarów, na to idzie dorobek nasz i na to składa się krwawy wysiłek naszej pracy, ażeby tuczyły się nimi inne kraje koronne austriackie i inne zarządy kolejowe, a na naszych krajowych, galicyjskich, ażeby nasi ojcowie, matki i dzieci

śmierć ponosili

lub okaleczali nędzę żywota wlekli?

Miliony poszły na zbudowanie kolei alpejskich dla wygody turystów — milionowych przekroczeń budżetowych przy budowie tych linii żelaznych dopuszczano się, a pytamy — czym kosztem? Czy nie kosztem Galicyi, dla której zawsze brak pieniędzy na pomnożenie personelu i parku kolejowego — dla której nigdy niczego nie ma.

W Gorycyi, przy budowie alpejskiej linii, znoszono całe góry granitowe, ażeby znaleźć miejsce na zbudowanie dworca kolejowego; wydano na to skarby całe — a u nas? Dla nas dotąd nie ma kilka kroć sto tysięcy na zniesienie rampy kolejowej na żółkiewskim przedmieściu — która jest chyba unikatem

niedołęstwa zarządu kolejowego i oślawionego „Sparsystemu“.

I cud to doprawdy, że dotąd rampa ta żadnego nieszczęścia nie spowodowała; — ale też nasi urzędnicy i nasza służba kolejowa

z powodu tego cudu — ukanonizowani być powinni — bo że nieszczęścia nie było dotąd — to zasługa ich energii — ogromu pracy i nadzwyczajnej czujności.

Ale tak dłużej być nie może! Wszystko musi mieć swój koniec.

Naszemu społeczeństwu zabrakło już cierpliwości.

Domagamy się stanowczo zmiany stosunków.

Mieszkańcy Galicyi nie bydlęta — które wolno bezkarnie

na rzeź prowadzić,

to nie Kafrowie — ani Hottenci; to obywatela państwa — którzy ponoszą ciężary wspólne i równe i z innymi krajami koronnymi — którzy płacą podatek krwi i mienia,

Żądamy reformy gruntownej tej zgnilizny kolejowej — żądamy zmiany systemu i gospodarki kolejowej, którą prowadzi c. k. rząd — a za którą w prywatnej instytucji odpowiedziało przed kodeksem karnym!

Koło polskie musi się zająć tą sprawą, cały kraj domaga się tego, cały kraj woła:

„Precz z dotychczasowym systemem, precz z macoszą ręką, która tak strasznymi katastrofami zaciężyła na naszych pierśsiach; my mamy równe prawo do opieki prawdziwej, ojcowskiej — i nie pozwolimy się dalej łupić ze skóry, dla przyjemności Tyrolczyków lub Styryjczyków!“

## Perły mojej żony.

Dajcie mi państwo spokój, lecz tego, co przeszedłem dzisiaj nawet Breiterowi przy skonaniu jego mandatu parlamentarnego nie życzę.

Proszę tylko posłuchać. Widziałem

— Cztery tygodnie — była odpowiedź.

— Cztery tygodnie!? — zawołała zdumiona — ale dlaczego ja tutaj jestem, a nie w swoim własnym mieszkaniu?

— Pani mówisz o mieszkaniu na placu Aleksandra?

— Tak.

— Dlatego, bo je prawdopodobnie zajął kto inny.

— Kto inny, moje mieszkanie?

— Nieinaczej, łaskawa pani.

— A cóż się dzieje z nim?

— Z tym zbrodniarzem, który nas wszystkich chciał wysadzić w powietrze?

— To fałsz! to być nie może.

— Ale jednakże tak jest. Przypomnij pani sobie tylko wszystkie okoliczności, znasz wszystkie fakty, towarzyszące tej katastrofie, a przekonasz się, że to, co mówię, nie jest jakąś bajką z tysiąca i jednej nocy, ale najsmutniejszą rzeczywistością.

— Jak? jakto było? — zawołała gorączkowo Róża, chwytając Franciszka za rękę.

— Przypominasz sobie, pani, jak przyniosłem ów list, zapraszający ciebie na ową ucztę?

— Pamiętam.

— Zamach już wtedy był gotowy, wszystko przygotowane, czekano tylko na jedną iskrę, aby nas wszystkich w powietrze wysadzić. Przyszliśmy wszyscy, państwo zasiedliście do kolacji, piliście bardzo wiele, ja jeden wśród was, a on drugi, byliśmy tylko trzeźwi.

(C. d. n.)

132

MICHAŁ WOŁOWSKI

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH

Korzystne i pomyślne załatwienie dla Eberskich całej sprawy usposobiło doskonale latorośl tego domu, wprawiło w dobry humor i dnia tego pan Jan Eberski udał się już do swojej narzeczonej, panny senatorówny, tak wesołym, jak nigdy. Tam dowcipami sypał jak z rogu obfitości i wszystkich zachwycił wyszukaną swoją elegancją i zachowaniem się nad wyraz sprytnem.

Wypada nam teraz zająć choćby na chwilę na Czerniakowską ulicę, gdzieśmy już raz widzieli czarnego Franka w otoczeniu dwojga dzieci, szykującego się na wyprawę przeciwko zbrodniarzowi.

Zmieniło się tam nieco wewnątrz tych pokoi, a raczej powiększyła się liczba jego mieszkańców.

Po katastrofie na Marszałkowskiej ulicy przybyła tu biedna, z pogruchotanymi kośćmi Róża i tutaj też pielęgnowano ją starannie, aby jej zdrowie przywrócić.

Zanim jednak udało się to skutecznie, minął czas dość długi. Wstrząśnienia moralne, jakich doznała przy wstrząśnieniach fizycznych, sprawiły, iż uległa gwałtownemu zapaleniu mózgu i po raz drugi od śmierci prawie, że cudem uratowaną została.

Gdy otworzyła oczy i gdy jej przytomność wróciła, pierwszą osobą, jaką ujrzała, był naturalnie czarny Franek w tem

samem ubraniu stróża, który ją przyszedł na Aleksandryę powołać i zaprosić do owej piekielnej uczty. Pierwsze przytomne spojrzenie na świat i na to wszystko, co ją otaczało, wywołało w niej pewne zdziwienie: nie była ona w stanie zdać sobie sprawy z tego, co ją spotkało, przypomnieć wypadek straszny i dopiero po jakimś czasie ze wzroku jej czarny Franek odgadł, że chce sobie z tego wszystkiego zdać sprawę.

— Gdzie ja jestem? — szepnęła.

— W bezpiecznym miejscu — odparł Franek.

— Co się ze mną działo?

— Bądź pani tylko spokojną, dowiesz się o wszystkim, tylko nie teraz, albowiem każde najmniejsze wzruszenie grozi ci śmiercią.

— Patrzcie — zawołała chora — a mnie się zdawało, że już umarłam.

Tych kilka słów wystarczyło najzupełniej, by chorą zmęczyć, zamknęła ona oczy i po raz pierwszy od paru tygodni zasnęła spokojnie bez majaczeń, bez wizyj i bez gorączki.

Nazajutrz powtórzyła się ta sama scena, z tym samym rezultatem, chociaż rozmowa była już nieco dłuższą.

Wtedy to właśnie czarny Franek raportował panu sędziemu o powrocie Róży do zdrowia.

Minął jeszcze tydzień, a chora zaczynała podnosić się już z łóżka; leczący ją doktor oświadczył, iż niebezpieczeństwo minęło stanowczo i że teraz niczego obawiać się nie trzeba.

To oświadczenie naturalnie skłoniło czarnego Franka do dłuższej z Różą rozmowy.

— Jak długo ja tu jestem? — spytała go ona pewnego poranku.

dobrze, że moja stara, przepraszam, chciałem powiedzieć Józia — wybierając się do wód krynickich z córkami — ogromnie manewruje, sztakuje i wiąże końce swego budżetu. Była ciągle chmurna i posępna, aż dopiero przed odjazdem — zasiadła do objadu ostatniego, różowa i rozpromieniona. Ja znów byłem bardzo smutny, skwaszony i zmęczony.

— Co ci to mój drogi Mikołaju? — spytała troskliwie i uśmiechnęła się tak czarująco, że o mało z krzesła nie spadłem. Wybałuszyłem oczy i zapomniałem języka w gębie.

A ona tymczasem rumieni się z radości i śmiać się zaczyna na głos — pokazując przytem cudne zęby — powiadam państwu — jakby najprawdziwsze perły od Dąbrowskiego, te za 16.000.

— Józiu, Józieczku! — wołam, a to skąd — i chcę pokazać na jej usta.

Oniemiałem jednak po raz drugi na widok gwałtownie zmienionej jej twarzy.

— Ani mru-mru — krzyknęła i pogroziła mi tak wymownie — że spuściwszy oczy — zatopiłem się cały w pomidorowej zupie.

Państwo już wiecie — i nie potrzebuję wam bliżej objaśniać — co to były za „perełki“.

Wyjechała potem pocziwne żonisko, a ja ciągle myślałem o jej perłach — co mi jednak nie przeszkadzało pamiętać o Szkowronie i wolności.

Wreszcie samotne dni moje skończyły się — Józia wczoraj wróciła.

Nie potrzebuję państwu wspominać — co to była za radość w domu — ile wykrzykników odbiło się o ciche ściany domu naszego, ile było pytań — jakie indagacje.

Musiało jednak wszystko dobrze wypaść, a Józia widocznie była zadowolona, skoro mnie na dobranoc bardzo serdecznie ucałowała.

\* \* \*

Dniało już.

— Mikołaju! Mikołaju! budzi mnie gwałtowne wołanie żony. Mikołaju! — Jezus Marya!

Zrywam się na równe nogi — zapalam świecę i stoję przestraszony przy łożu Józi.

— Co ci duszko? Co ci serce moje? pytam troskliwie i chcę ją objąć.

Odrąciła mnie z rozpaczą.

— Gdzie moje perły? — krzyknęła.

— Jakto gdzie? Zapewne tam, gdzie zwykle, w szklance na oknie.

— Nie — nie ma ich tam.

— Niema? Więc zapewne zapomniałaś... dziwię się i patrzę bliżej Józi w usta.

Zdębniałem jednak zaraz. W jej ustach także „perełek“ nie było.

— Bój się Boga — czybyś przypadkiem...

— Oj, joj, joj, przerywa mi Józia — oj, i chwytam się w okolicę żołądka.

— Ależ to nie może być wołam, przestraszony; poszukaj jeno dobrze koło siebie i przypomnij sobie dobrze...

— Ach! nie. Szukałam wszędzie dobrze. — Przeszukałam już cały pokój.

Mój Mikołaju ratuj — ratuj nieszczęśliwą. Pamiętam doskonale... położyłam się spać z zębami.

O jo!... joj... joj... joj...

Zrozumiałem wszystko. Nie czekałem dłużej, w pięć minut byłem zebrany, a tymczasem rozbudzone córki — przestraszone do najwyższego stopnia — krzątały się już koło matki, jęczącej coraz głośniejszemi bo-

leści i spustoszeń, jakie połknięta szczeka we wnętrznościach wyprawiała.

Leciałem jak bomba, jak ekspres wie-deński — a w pół godziny później badał żonę specjalista.

— Boli panią?

— Och! boli... konsylarzu — boli co-rzardziej — jęczała Józia.

— Proszę się zebrać. Natychmiast na klinię. — Potrzeba operować — zawyrokował lekarz.

Nieszczęśliwa kobieta blada jak śmierć, opadła na poduszki — dzieci buchnęły w krzyk i płacz — a podemną zatrzęsły się nogi — jakby się odrazu w galarete przemieniły.

— Spokój moi państwo, tu ani krzyk, ani rozpacz nie pomogą — napominał lekarz. Spróbuję przedtem jeszcze pewnego środka domowego.

Proszę natychmiast zgotować garnuszek kartofel.

W mig kipiały ziemniaki na kuchni.

Gdy je ostudzono i przyniesiono na półmisku do pokoju — lekarz rozkazał żonie mojej zabrać się natychmiast do jedzenia.

Posłuszna, stękając i kuląc się zasiadła do stołu.

Nie mogłem się wstrzymać od łez — a gdy następnie lekarz uzbrojony we flaszczykę z rycynusem i łyżkę — na zjedzone kartofle zaczął biednej mej żonie łyżką wlewać oleju do wnętrza — nie mogłem z rozpaczki wytrzymać i wcisnąłem się w kąt przy piecu — ażeby na te okropności nie patrzyć.

W tem widzę... o zgrozo i radości zarazem — z kąta pod piecem perełki mojej żony szczerzą do mnie zęby.

— Stój — stój — doktorze — krzyknąłem — porywając skarb z podłogi — oto są zęby Józi.

Lekarz, który miał właśnie trzecią łyżką rycynusu zalać żonę — wstrzymał się; Józia podskoczyła na krześle, potem zerwała się i jednym susem stanęła przy mnie. „Perły“ zniknęły w mig w kieszeni jej fartuszka.

Doktor rzucił łyżką tak silnie — aż olej rozbryztał się po całym pokoju — i chwycił za kapelusz.

— Niech was licha porwie, co wy wyrabiacie — krzyknął, co pani właściwie połknęła — co panią boli i gdzie?

A moja żona wzięła się tymczasem pod boki i odpowiedziała groźnie:

— Nic nie połknęłam, i nic mi nie boli — ile się konsylarzowi należy za...

Nie mogła jednak dokończyć zdania — bo dopiero teraz chwyciły ją prawdziwe boleści.

\* \* \*

Był to dzień najokropniejszy w mem życiu — tem bardziej, że na mnie padło podejrzenie, jakoby ja w nocy, perły mojej żony aż pod piec zarzucił.

S. T.

## Ruscy akademicy przed sądem.

Na wczorajszej rozprawie odrzucono wniosek obrońców celem wezwania posłów Wasilki i Dniestrzańskiego, jako świadków, tak samo nad interpelacją obrońców, czy trybunał nie myśli odczytać aktów urzędowych w kierunku odwodowym i mów posłów ruskich w parlamencie traktujących o szykanowaniu przez pro-

fesorów polskich młodzieży ruskiej, przeszedł trybunał do porządku dziennego i powziął uchwałę by

### obrońcom wyrazić naganę

za obrażanie osób nieobecnych.

Uchwałę tę jednogłośnie przeprowadzono, poczem

### zamknięto postępowanie dowodowe.

W dalszym ciągu rozprawy odstąpił prokurator od oskarżenia podsądnych: Nazaruka, Smulki, Krysowatego, Kokowskiego, Korytowskiego i Hałuszczynskiego;

### pozostało na ławie oskarżonych 10,

wraz z dr. Baczyńskim. Usunięto również „corpora delicti“. Następnie zabrał głos prokurator i w mowie, trwającej 7 kwadransów zaprzeczył, jakoby profesorowie polscy prowokowali młodzież ruską i wogóle, jakoby Polacy drażnili Rusinów; dalej podniósł

### brak odwagi u oskarżonych,

którzy urządziwszy hajdamacki, rozbójniczy napad, niemieli na tyle odwagi, by przyznać się do winy. Odniosł to do

oskarżonych Ciapki, Hładkiego, Lewickiego, Rachińskiego i dra Baczyńskiego.

Po prokuratorze zabrał głos obrońca dr. Rode; wskutek tego jednak, iż bezustannie miotał same, zamiast obrony, oszczerstwa, kalumnie i obelgi na naród polski, kilkakrotnie został przywołany do porządku. Winę zwałił dr. Rode na zbiegłego Kratta. Podobnie mówił drugi obrońca dr. Kos. Dziwna rzecz, miało się bowiem z początku rozprawy przekonanie, iż może przynajmniej dr. Kos należy do ludzi dobrze wychowanych i kulturalnych — zachowywał się bowiem przyzwoicie; wczoraj jednak w mowie swej najzupełniej zespolił się z kalumniatorskim drem Rodem.

Mieli też i sędziowie setną uciechę z mów obrońców. Cały trybunał zwłaszcza przy końcowych wywodach dr. Kosa

### śmiał się tak serdecznie,

jakby to nie była rozprawa lecz wesołe operetkowe przedstawienie.

Dr. Weinfeld wniósł o przyznanie skarbowi państwa odszkodowania ponad 9000 koron; o winie oskarżonych aż nadto jest przeświadczone.

Dr. Joachim napada na Polaków. Cieszy się, że proces ten znajdzie wszędzie rozgłośnie echo i rząd z tego powodu będzie zmuszony do sanacji galicyjskich stosunków. Opowiada o

### strasznym prześladowaniach

Rusinów w dawnej Rzpltej, gdzie

### młodym dziewczętom ruskim ścinano głowy,

gdy swoich dziewczycich ciał nie chciały oddać na pastwę lubieżnych szlachciców. Rusini nie mają w Galicyi ani jednej szkoły realnej, ani jednego seminarium nauczycielskiego, młodzież ruska musi w szkole słuchać obelg, a nawet na uniwersytecie prześladowuje się ją i karze na podstawie zarządzeń policyjnych. Ruski lud wiejski wyzyskuje się haniebnie i rujnuje ekonomicznie. Ekscesy na uniwersytetach austriackich są, zdaniem dra Joachima, rzeczą zwyczajną: w Krakowie polscy studenci urządzili bójki, na lwowskiej politechnice polscy studenci obili rektora kaloskami. Na uniwersytecie lwo-

## Dla właścicieli dóbr i koni!

Zgrzebła do czyszczenia koni, Nożyce do strzyżenia koni, Nożyce do strzyżenia bydła, Bandaże dla koni, Strychulce gumowe, — TROKARY z podwójnymi rurkami, — PRZYRZĄDY GUMOWE do pompowania powietrza, — LEJKI gumowe i blaszane dla bydła, — WIADERKA DLA POJENIA KONI.

■■■■■■■ Szczotki do czyszczenia powozów. ■■■■■■■

**ALOJZY  
HÜBNER**  
LWÓW, RYNEK.

wskim polska młodzież łączy się z polią przeciwko Rusinom.

Na tem rozprawę przerwano.

\* \* \*

(Otrzymujemy telegram z Wiednia, iż akademik Kozioradzki wysłał do obrońcy dra Rodego dwóch oficerów z artylerji, którzy go wezwali. Pojedynek między oboma odbędzie się dzisiaj).

## W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Socjalna demokracja, uzyskawszy znaczny sukces w wyborach do austriackiej Rady państwa, uderzyła obecnie na alarm. „Obywatele towarzysze! Do Sejmu lwowskiego cały kraj powinien przypuścić szturm w czasie najbliższej sesji. Niechaj się w całym kraju rozpęta burza ludowa, która Sejmowi unaoczní konieczność poddania się woli ludu...”

Tak nawołuje odezwa komitetu wykonawczego partji socjalnej i zapowiada, że „nie cofnie się przed najostrzejszymi środkami walki”.

Chodzi im o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze do Sejmu.

Głównym argumentem jest u nich ta okoliczność, że skoro lud dojrzał do udziału w rządach całej Austrii, dojrzał *eo ipso* i do rządów własnego kraju.

Argument ten byłby zupełnie słuszny, gdyby nie pewne ale, które go stanowczo znosi.

Lud dojrzał do rządów, ale nie lud galicyjski. Żaden z krajów w Radzie państwa reprezentowanych nie chlubi się tylu milionami analfabetów, co Galicya.

Kraje zachodnie: Morawa, Czechy, Austria, Styrya, Salcburg, Karyntya posiadają rozwinięty przemysł i, co zatem idzie, dobrobyt. Chłop w Czechach jest magnatem wobec galicyjskiego kmiotka. Robotnik fabryczny górnej lub dolnej Austrii ma się stokroć lepiej, niż nasz zamiatacz ulic. Nawet w alpejskim Tyrolu, ubogim w płody rolnicze, lud oświecony.

To też reprezentanci ludu z tych krajów dojrżeli do rządów w Wiedniu. Garstka naszych posłów ludowych gubi się w tym gminie reprezentantów zachodnich krain. Wiadomo zresztą, że ta garstka siedzi w parlamencie jak na tureckim kazaniu i żadnej inicjatywy, żadnej akcji przedsięwziąć sama nie może. Nawet mizernej interpelacji wnieść trudno takiemu, który ze sprawami parlamentarnymi nie jest obznajomiony, bo gotów się narazić na śmieszność.

Jeden z dłuodoletnich posłów sejmowych, radny miejski, dyrektor gimnazjum, człowiek o głębokiem wykształceniu, obecnie poseł do parlamentu, wyraził się niedawno w prywatnej rozmowie, że mimo ogromnego doświadczenia parlamentarnego musi bardzo uważać w Izbie poselskiej, aby się przypadkiem na śmieszność nie narazić i głowy nie zgubić.

Widać tedy, że zasiadanie w parlamencie nie to, co półmisek klusek zmaczać, albo gardłować na placu Gosiewskiego wobec garstki niedorostków analfabetów.

W Sejmie krajowym nie potrzeba tyle odwagi. To prawda. Ale... tu znów ale. Nasz lud nie pozbył się analfabetyzmu. Miliony nie znają świata poza granicami swego powiatu. Miliony nie umieją jednynki napisać. Jakże wobec tego dopuścić ten lud do rządzenia krajem.

Lud, to materyał świeży, zdrowy,

nie zepsuty. Jemu prędzej oświaty trzeba, niż polityki. Ci zaś, którzy nauczyli się czytać i pisać, w przeważnej części poszli na lep demagogów mających nie dobro ludu, ale własne korzyści na celu.

Zasada, że każdy obywatel powinien mieć prawo wyborcze do Sejmu jest słuszną. Ale nie zaraz to nastąpi. Może już na następną kadencję stosunki się zmienią. Tymczasem trzeba na seryo o takiej reformie wyborczej pomyśleć, któraby zapewniła Sejmowi krajowemu polskość. Trzeba ułożyć taki plan, aby ani na jedną ani na drugą stronę zbytnio się nie przechylał.

Niech najtłumniej wejdzie do Sejmu nie magnateria, nie lud, lecz część społeczeństwa średnia, która była i jest dotychczas pulsem życia narodu.

Częścią tą, to nasza inteligencja, nasi ludzie nauki i pracy umysłowej, nasi urzędnicy, nauczyciele, kupcy, przemysłowcy, rękodzielnicy, wogóle cały stan średni.

Prawo wyborcze bezwarunkowo nie przysługuje analfabetom!

Kto w dzisiejszych czasach, kiedy mnoży się tyle szkół, tyle towarzystw oświatowych, nie nauczył się bodaj trochę czytać po polsku, ten albo matolek albo leniuch. W każdym razie nie Polak. Może to za szorstkie zdanie, ale koniecznie wypadało je wypowiedzieć.

Spodziewamy się, że tych parę uwag rozważy nasz obecny Sejm.

Dać najwięcej mandatów inteligencji, której wytrwała, intensywna praca dla upośledzonej Galicyi ogromnie jest pożądaną i potrzebną.

## Zemsta zawiedzionego kochanka.

(Do ryciny na stronie 1.)

Okropnego czynu dopuścić się pewien pasterz nazwiskiem Vinzenzo Silvestro w jednej ze wsi w rzymskiej Kampanii. Od dłuższego czasu pokochał całym szaleństwem miłości, tak jak Włoch tylko kochać kobietę umie, całą namiętnością, całą potęgą umiłowania, młodzieńcze dziewczę Driadę Sarco i pragnął się z nią ożenić.

Dziewczyna jednak oddała już była swe serce innemu mężczyźnie i o Silvestro nie słyszeć nie chciała.

Doprowadzony zawodem do rozpaczki pewnej nocy podkraść się Vinzenzo pod chatę, w której z ciotką i rodzeństwem mieszkała jego ukochana.

Drzwi zastał zamknięte. Zapukał tedy w okno. Obudzona stukotem ciotka, zapytała czego chce.

Na to Silvestro począł ją błagać, by namawiała siostrzenicę, do oddania mu swej ręki, że będzie ich oboje ubóstwiać, że nie może bez ukochanej Driady żyć, że sama myśl, iż ona odła swe ciało innemu mężczyźnie, przyprowadza go do szału wściekłości.

Ciotka jednak wyśmiała go i poradziła, by poszukał sobie innej kochanki.

Na to Silvestro, straciwszy ostatnią już nadzieję krzyknął:

„Czekajcie, ale teraz pomrzecie wszyscy!” — I nim obecni w chacie spostrzegli się, podłożył pod wszystkie rogi chaty chróstu i okłoty słomy, które wpięramy przygotowane i podpalił je.

Buchnął dym i ogień... z wnętrza rozległ się krzyk rozpaczki przerażonych kobiet.

Po mozolnym wysiłku zdołała Driada otworzyć drzwi i trzymając na rękach małego braciszka, usiłowała opuścić wnętrze palącej się już chaty. Gdy ją ujrzał zbrodniarz, rozwścieklony i rozszalały podskoczył i uderzeniem kolbą strzelby, którą miał przy sobie, wepchnął ją ponownie do chaty i drzwi zatrzaskał. Nieszczęsna Driada ogłuszona ciosem, oszołomiona dymem padła na ziemię... w chwilę później ogarnęły ją buchające płomienie — i wraz z ciotką i rodzeństwem spaliły się na popiół i węgiel. Z chaty pozostałe dymiące gruzy.

Zbrodniarz uciekł i dopiero w kilka dni przyznał się do czynu jednemu ze swych przyjaciół, któremu oznajmił, że teraz niema już na świecie pogo żyć, musi się zatem utopić w morzu.

## Z dramatu lwowskiego.

(„Antkowe wesele”, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. — „Parodye miłości”, szkic sceniczny w 1 akcie B. Górczyńskiego. — „Złocista góra”, poemat dramatyczny w 2 aktach a 5 odstępach A. Stodora).

Po długiej, wakacyjnej przerwie rozpoczął się z dniem 4. bm. sezon teatralny, przedstawieniem dramatu. Jako premierę wystawiono powyżej wymienione sztuki. Że je wystawiono, nie byłoby rzeczą wcale dziwną, bo przecież przyzwyczailiśmy się do oglądania na scenie sztuk nader marnych; rozechodzi się tylko o to, że po szumnych jeszcze przedsezonowych wieściach, spodziewaliśmy się conajmniej nieco szacunku publiczności, na której chyba dyrekcji zawsze zależeć musi. Zdumiewać się przychodzi, jak można było na pierwszy ogień krytyki, na pierwsze powitanie publiczności dać jej takie rzeczy, które co najwyżej mogły się znaleźć w świetle kinkietów prowincjonalnego lub ogródkowego teatryku. Mówię to jedynie o „Antkowym weselu” i „Złocistej górze”.

Bo cóż jest „Antkowe wesele”? Wesoła, przeciętna, bezpretensjonalna komedia, różniąca się chyba tem, że o wiele słabsza od „Królowej przedmieścia”. „Złocista zaś góra”, symboliczny poemat o ni by podkładzie filozoficznym, niedającym żadnych nowych myśli, żadnego problemu, pięknym wierszem napisany, o pięknych dekoracjach, które jednakże nie wynagrodzą braków sztuki. Jeszcze w książce „Złocista góra” nie czyni tak ujemnego wrażenia, na scenie jednak widzi się już nie braki, lecz konstatuje się zupełną niesceniczność poematu, brak nerwu dramatycznej, nudne tyrady oracyjne, przeciętną koncepcję pomysłu.

Jakże ogromnie odbijają wśród tych dwóch rzeczy „Parodye miłości” Górczyńskiego i to jeszcze w interpretacji Nowackiego, Zielińskiej i Feldmana.

Przepięknie zbudowane, o silnym nerwie scenicznym i doskonałej obserwacji, zagrane koncertowo, wzbudziły zachwyt publiczności. Pyszny był Nowacki i Zielińska, doskonały Feldman. W „Złocistej górze” dobrą była pani Trapszo i Siemaszkowa, bez zarzutu p. Rotter, mimo tego, iż widać było trudność wycia się w rolę. „Antkowe wesele” zagrano bardzo słabo. O ile na pierwszym przedstawieniu był teatr pełnym, to wczoraj świecił pustkami.

D.

# Ostatnie Nowości

na suknie i kostiumy damskie, najmodniejsze, jedwabie na bluzki, barchany, flanelki, płótna, szyfony poleca firma Wielki wybór. Towar doborowy. Ceny nader niskie.

**Antoni Uwiera**  
Lwów, ul. Halicka 12.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Reginy P. — gr.-kat. Warfłomeja.

W niedzielę rzym.-kat. F. 16 po Św. Nar. NPM. — gr.-kat. N. 11 po Sosz. Ht. 3.

W poniedziałek rzym.-kat. Gorgoniusza, — gr.-kat. Tymeona.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

W sobotę po raz 40-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej przedstawienie popołudniowe: „Ach to Zakopane“, krotowidła w 3-ach aktach Kraatz i Neala, przerobił Adolf Walewski.

W niedzielę o wpół do 8-mej wieczorem po raz 41-szy „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W poniedziałek „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Łucjana Rydla.

We wtorek po raz 42-gi „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ach aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W przygotowaniu: „Lilla Weneda“, tragedia w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. „Baron cygański“, opera komiczna w 3-ach aktach Jana Straussa.

### Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

## MIEJSCOWA.

**Z teatru.** Po dłuższej przerwie wznowioną zostanie w poniedziałek piękna baśń dramatyczna Łucjana Rydla: „Zaczarowane koło“ z p. Siemaszkową w roli „młynarki“, która jak wiadomo — należy do najlepszych kreacji scenicznych naszej artystki; inne role pozostają w dawnej obsadzie. — Przedstawienia „Wesołej wdówki“ którą jeszcze uzupełni wznowiony Straussa „Baron cygański“ ulegną pewnemu odroczeniu a to z powodu rozpoczynającego się w dniu 13-go b. m. sezonu operowego.

Pierwsi z artystów, którzy sezon operowy rozpoczną, będą: p-ni Helena Zbońska-Ruszkowska i p. Ignacy Dygas, znakomici artyści byłej rządowej opery warszawskiej. — Wystąpią oni oboje w nieśmiertelnej: „Halce“ Moniuszki. Następnie wystąpią: p-ni Irena Bohuss i August Dianni.

Pan Roman Żelazowski został na scenę lwowską zaangażowany.

**Poparzenie.** Kazio Kuderewski, synek furmana miejskiego poparzył się gorącą wodą. Pogotowie ratunkowe stwierdziło poparzenie drugiego stopnia.

Pod koła wozu upadł na ulicy Słonecznej pijany woźnica z piekarni p. Czyżeka, Piotr Solecki.

**Usiłowane otrucie.** Marya Kramarz napiła się dziś w nocy piwa, do którego wrzuciła główki z zapalek. Po przepłukaniu żołądka odwiózł ją wóz pogotowia do szpitala.

**Niepoprawny i hałaśliwy towarzysz.** Przed tygodniem pisaliśmy o Abrahamie

Gronachu, handlarzu owoców, który na ul. Karola Ludwika, koło teatru miejskiego upomniany przez policyjanta, aby nie tamował komunikacji tak szeroko otworzył gębę, że z gardziółka wydobyło mu się tysiące głosów, przez co wywołał ogromne zbiegowisko. Wczoraj znów miał z nim do czynienia drugi policyjant na ulicy Grodeckiej na kopytkowym. Ten go również upomniął, aby swoim „einszpenerem“ nie tamował komunikacji. Ale pan Gronach nie jest głupi człowiek, on czyta *Głos*, który ciągle lży policyjantów, postanowił więc urządzić takie lżenie na własną rękę. Wprawdzie nie wołał pomocy Diamanda, Hudeca ani Breitera, jak ten pan „błatnik“ na ulicy Krzywej w Zamarstynowie, a głośno i otwarcie wyznał, że jest socjalistą. Otworzył więc szeroko gębę i takie rzekł do policyjanta słowa, jako przystoi na mądrego wyznawcę „Czerwonego sztandaru“: „Niech pan do koła mówi, a nie do mnie, pan nie wie, że ja jestem socjalistą, ja pana nauczę, pan nie będziesz rębał i wiele innych mądrych rzeczy, jak Salomona portki“. Na tę mowę zbiegło się mnóstwo ciekawych, lecz nieciekawych jednak przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego z księżycem rozwiązał zgromadzenie i powiódł Gronacha we własnym jego powozie przed surowe oblicze dyżurnego komisarza, który rozsądził fakt cały.

**Z bruku.** Na ulicy Krakowskiej znalazł policyjant książkę robotniczą Łazara Kronthalą.

Pani Michalinie Szalkiewicz skradł nieznany złodziej koło kawiarni wiedeńskiej około 50 koron.

**Kradną nawet w gmachu policyjnym.** Jakiś złodziej, który przyszedł do biura meldunkowego w policyi zameldować się, skradł z poczekalni biura nowy kapelusz, a zostawił swój stary.

**Przejechanie.** Katarzyna Himon, pomocnica murarska, zatrudniona na głównym dworcu przy budowie, niosła szaflik wapna, wtem najechała ją fura i ciężko potłukła. Pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

**Skok z pierwszego piętra.** Katarzyna Strzyszkowska, służąca u p. Terleckiego przy ul. Szkarpowej l. 7, skoczyła wczoraj z pierwszego piętra. Przyczyną rozpaczliwego kroku było to, że państwo nie chcą uwolnić jej ze służby od dłuższego czasu i nie zapłacili jej za dwa lata. Lekarz pogotowia skonstatował na ciele służącej ślady pobicia.

**Złodzieje w Rynku.** Z zamkniętego mieszkania Rafeli Kłafienowej w Rynku l. 12 a skradziono przez wyrwanie skobla w drzwiach 18 par złotych kolczyków dzieciennych z turkusami, 15 łańcuszków srebrnych, zegarek męski, nikłowy „Roskopf“ i kubek z chińskiego srebra.

**Postrzelenie z brzoźniny.** W restauracji Reissa przy ul. Jagiellońskiej l. 2 siedziało wczoraj wieczorem grono gości, a w ich liczbie Bruno Eitelberg, szynkarz z Hołoska Wielkiego, pokazując gościom browning i demonstrował nim. Nie umiał jednak obchodzić się z bronią, browning wypalił i przeszył na wylot płuca najlepszemu przyjaciela Eitelberga, Włodzimierza Szaszkiewiczza, emerytowanego konduktora kolejowego. W groźnym stanie odwiezło go za wezwane pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego, gdzie natychmiast dokonano operacji, w czasie której znaleziono kulę, która przebiła ciało na wylot i została pod surdutem.

### Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcja przypomina sobie jak długi (chwalić Boga) ja mam nos! Otóż cały ten nos zapuściłem w protokoły policyjne i gmeram, aż tu do pokoju inspekcyjnego wpada na koniu koński policaj, jak ongiś św. Jur, a za końskim ogonem cudna niewiasta. Aż mi nos pobladł z zachwyty. Policaj tak sobie mój apel we wczorajszej kronice gorąco wziął do serca, że postanowił koniecznie aresztować moją eks Adelcię. Ale to była całkiem insza Judyta. Jak ją zaczęli rewidować, aż mi nos tym razem poczerwieniał. Pokazało się, że facetka miała włosy nieswoje, zęby nieswoje, piersi nieswoje i jeszcze tam coś (wstydzę się pisać) nieswoje, ale była czysta i niewinna jak nowonarodzone jagniątko. Puścili ją a ja zagłębiłem się dalej w c. k. protokoły.

Taki, psia kość, suchy w nich materał, że ani rusz sensacyjny. Co było do skradzenia, to złodzieje wszystko już pokradli i teraz na zimowych leżach, po sezonie spożywają spokojnie dary boże.

Rada miejska zdobyła się wczoraj na europejski krok cywilizacyjny, uchwalając aż 47.900 koron na dyskretne pawilony. Prawda, jaki ten Lwów bogaty, skoro aż tyle może wydawać na dyskretne kawalki?

Radca Czernecki wyjechał z bardzo niemądrą interpelacją do prezydenta o oświetlenie schodów w teatrze. Jeszcze sobie nikt ani nogi, ani karku na tych schodach nie złamał, a on już krzyczy. Jakby się było stało parę wypadków, to wtedy co innego. Oj, na tego biednego Hellera cały świat się już wali! Co za niewdzięczność! Gdzieżby jaki pod słońcem dyrektor tyle razy „Wesołą wdówkę“ wystawił.

Żałuję bardzo, że nie byłem w tej katastrofie pod Bukaczowcami. I Szanowna Redakcja też niech żałuje. Wyleciałoby jej było jakie ziobro i zato otrzymałaby ze sto tysięcy odszkodowania od skarbu kolejowego. Szkoda, wielka szkoda.

Czy Szanowna Redakcja słyszała, że będziemy mieli operę? Bardzo proszę o zamianowanie mnie recenzentem, bo ja opery strasznie lubię i jestem w tym kierunku fachowiec: Mieszkałem na stancyi kątem, gdzie właśnie był gramofon i nabrałem ogromnego doświadczenia w muzyce. Kotów w marcu także się nasłuchiłem dość.

Może Szanowna Redakcja przypadkiem wie, jakie tego roku rękawy panie będą nosiły. Mnie to ogromnie interesuje. Teraz noszą tylko półrękawy, wyżej łokci, więc możliwe, że na nowy sezon żadnych rękawów nie będzie, ale o tem potem. Zagadałem się, a tu cholera już w Podwołoczyskach i jeśli na linii kolejowej dziś lub jutro nie będzie katastrofy, gotów ten ciekawy gość wysiąść na Podzamczu i zjechać do któregoś z hoteli na Żółkiewskim. Żeby mnie chociaż Szanowna Redakcja do tej pani na wywiad nie posyłała! Aż mi mokro na to wspomnienie. Ja lubię ładne, modne panienki, ale nie stare azyatyckie cholery. Szanowna Redakcja powinna się z tem liczyć.

Może Szanowna Redakcja zechce zrobić zamianę lokalu z *Monitorem*. W czasie, kiedy cholera blisko, lepiej, żeby taki *Monitor* siedział w parterze, a Szanowna Redakcja wysoko.

Proszę się zato nie gniewać, bo ja dziś strasznie zdenerwowany. Od 9-go b. m. wódka podróży! Ażeby ich lu-

# Szczotki

do froterowania, zamiętania, piórka do prochu, sukna, do podłóg wosk i terpentynę, masę francuską, woskową i krajową własnego wyrobu — poleca po cenach fabrycznych

== O. T. Wincklera Syn, Lwów, Rynek 28. ==

cyper świsnął. Jedyna przyjemność, jedyny niezbędny artykuł dla lwowskiego obywatela idzie w górę i będzie niebawem rzadkim luksusem. Niech Szanowna Redakcja napisze o tem wstępny artykuł.

## Z KRAJU.

**Łgarstwa „Naprzodu“.** *Naprzód* znów zełgał. Oto wynalazł jakieś rozporządzenie papieskie, którego nie wydano, a które ułożył żydek z redakcji *Naprzodu*. Napisał bowiem, że w razie znacznej odległości od kościoła i księdza ważny jest ślub zawarty bez księdza tylko w obecności dwóch świadków. Oczywiście *Naprzód* strasznie się oburza na wymyśloną przez siebie historię, ale zełgał najoczywiściej. Ślub katolicki bowiem jest ważny, jedynie zawarty przed proboszczem lub jego zastępcą w parafii, w której mieszka oblubienica. Aby wziąć ślub w innym kościele trzeba mieć upoważnienie od proboszcza parafii panny młodej. Ale co to szkodzi żydkowi z *Naprzodu*, który nie zna religii katolickiej; pisze więc brednie, bo chciałby aby wolna miłość i małżeństwo katolickie były równoważne. Artykuł *Naprzodu* obliczony jest tylko na naiwność czytelników. Do tego dochodzi nienawiść *Naprzodu* do wszystkiego co katolickie, rzuca się on nawet na tak świętą i poważną instytucję, jaką jest małżeństwo katolickie.

**A więc nie cholera.** Dziś przybyli do Podwołoczysk inspektor sanitarny c. k. namiestnictwa dr. Krzyżanowski ze Lwowa i fizyk ze Skafatu dr. Janikiewicz, celem przeprowadzenia sekcji zwłok zmarłej nagle wśród objawów cholery, zarobnicy, o której wspominaliśmy przedwczoraj. Naści Świstun. Sekcja wykazała, że zmarła acz zachorowała i umarła nagle, to jednak zaszedł tu wypadek gwałtownego zapalenia mięśnia sercowego (myocarditis) a nie cholery. Ludność, która była mocno tem wypadkiem zaniepokojoną, uspokoiła się zupełnie.

**Niemcy ciągle szczują na nas.** *Nord. Allg. Zeitung*, półurzędowy organ kanclerski pisze, że Polacy dostarczyli broni przywódcy murzynów Marende.

Cel tych podstępnych, a bezpodstawnych denuncyacji jest znany. Nie mogąc w inny sposób, chcą nas przed rządem pruskim oczernić, że jesteśmy wrogami państwa niemieckiego.

## TELEGRAMY.

### Wdzięczność syonisty.

**Wiedeń.** Poseł Mahler ofiarował na kosztą procesu wiedeńskiego ruskich akademików kwotę 200 koron, płacąc w ten sposób dług wdzięczności, zaciągnięty u Rusinów przy sposobności wyboru na posła do parlamentu.

### Znów katastrofa kolejowa.

**Czerniowce.** Pod Radautz (Radowce) na Bukowinie wykoleił się wczoraj pociąg ciężarowy. Maszynista ranny, palacz zabity; lokomotywa i wiele wagonów uległo zniszczeniu.

### Zamach na hr. Komarowskiego.

**Wenecja.** Uwięziono tu niejakiego Zeifera, rentiera z Paryża, współwinnego w zamachu na hr. Komarowskiego z Wenecyi.

Chodzi tu o formalny spis. Komarowski przed odjazdem do Wenecyi bawił przez miesiąc we Wiedniu, tu się ubezpieczył na życie; w zamachu chodziło o dostanie kwoty ubezpieczenia.

### Cholera w Królestwie.

**Sosnowiec.** W pobliskiej miejscowości zmarli na cholere: żandarm kolejowy i żona innego żandarma.

### Echo katastrofy.

**Bukaczowce.** Zabity podczas wykolejenia pociągu student nazywa się Antoni Zaczek i był uczniem V. gimnazjum we Lwowie.

### Święta wojna w Marokko.

**Madryt.** Jedna z tutejszych miarodajnych osobistości upoważniła zastępcę dziennika „Berliner Tageblatt“ do oświadczenia, iż Hiszpania, stosownie do traktatu w Algeciras, będzie brała udział jedynie w organizacji policyi i będzie się starała powstrzymać Francję od wszelkich dale idących kroków, aby uniknąć wojny, która musi stać się grobem nienaruszalności Marokka.

Hiszpańscy komendanci otrzymali instrukcję, według której mają unikać bezcelowych pochodów i rekonesansów, które drażnią tylko fanatycznych Arabów.

**Tanger.** Sułtan Mulej Hafid wystosował do wszystkich urzędów celnych w Marokku wezwanie, aby mu wydały pobrane przez nie pieniądze.

**Madryt.** Rada ministrów uchwaliła zwołać hiszpańskich oficerów w Algeciras, celem przeprowadzenia reformy policyi.

**Tanger.** Hiszpania zgodziła się na wprowadzenie sądów, któreby przeprowadzały krótko postępowanie dowodowe.

**Berlin.** Rząd niemiecki został oficjalnie zawiadomiony, że Francja i Hiszpania zamierzają utworzyć policyę złożoną z Francuzów i Hiszpanów.

**Londyn.** „Morningpost“ donosi z Casablanki, że miejscowość Mazagan obsadzili Francuzi. Celem wzmocnienia garnizonu w Mazagan wysłano tam wojska z Casablanki.

### Rozbicie się pociągu.

**Berlin.** Śledztwo w celu wykrycia sprawcy rozbicia się pociągu pod Straussberg, zwrócone głównie w kierunku podejrzanych wychowanków domu pracy, nie dało dotychczas żadnego wyniku.

Jeden z podróżnych, znajdujących się w pociągu, bankier z Królewca zginął bez wieści. Przypuszczają, iż dostał rozstroju nerwowego i błąka się dotychczas w okolicznych lasach.

### Napad na fabrykę.

**Nowy Jork.** W Belinghan, w stanie nowojorskim, motłoch, złożony z 5000 przeszło ludzi, wpadł do fabryki, powywał wszystkie drzwi do mieszkań i zabił kilkunastu Hindusów, a większą część ich wypędził po za granicę Kolumbii angielskiej. Przyczyną napadu była nienawiść rasowa przeciw Hindusom, których przyjęto do fabryki w miejsce robotników białych. Wskutek tych wykroczeń powołano przeszło 60 ludzi do pełnienia służby bezpieczeństwa. Hindusi pomimo tego, że zapewniono im bezpieczeństwo, nie chcą

pozostać w fabryce z obawy przed dalszymi zaburzeniami.

### Śmierć 7 osób od pioruna.

**Olkusz.** Podczas burzy szalejącej w w Sołuszowie, pracujący przy koniczynie ludzie w liczbie 8 schronili się pod kupę zżętej koniczyny, w którą w chwilę potem uderzył piorun. Skutki uderzenia były okropne. 7 ludzi znalazło śmierć natychmiast, a jednego tylko zdołano przywrócić do życia.

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

### PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD

## NAPRAWY, CZYSZCZENIA I PRASOWANIA

sukien męskich, wojskowych, damskich i studenckich.

Zakład przyjmuje wszelką odzież męską i damską do gruntownej naprawy lub tylko czyszczenia albo prasowania po cenach możliwie najniższych, wykonując robotę na czas oznaczony.

Eachowe uzdolnienie właściciela Zakładu daje gwarancję, że najgorzej zniszczone suknie męskie i damskie wyjdą z Zakładu po naprawieniu nie do poznania. — Kantor zamówień mieści się przy placu Wekslarskim l. 3, róg ulicy Sobieskiego, pracownia przy ul. Skarbowski 1. 32. 1482

JAN SOZAŃSKI.

### PRYMARYUSZ

## Dr. KRZYSZKOWSKI

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od godz. 2—4 popołudniu.

Ul. Akademicka 7 (nad kawiarnią Schneidra) wchód Krzywa 12. 1219

### Sekundaryusz szpitala powszechnego

## Dr. L. LAUTERSTEIN

mieszka obecnie ulica Zyblikiewicza 2.

1270

## Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił 1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5

ul. Akademicka 14, II. p.

### ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

DOCENTA UNIwersytetu LWOWSKIEGO

## Dra TEODORA BOHOSIEWICZA

GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

### Zmiana pomieszkania.

Kancelarya mecenasa

## Dra WŁADYSŁAWA MAJEWSKIEGO

znajduje się obecnie

przy ulicy Kopernika l. 24 w parterze.

## ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3.

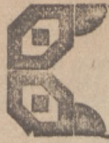
**Pomimo SCHULZ i LWÓW**

podrożeń sukna, najtaniej sprzedaje największy skład

hurtowny we Lwowie, ulica Kazimierzowska l. 5.

**Skład sukna i towarów wełnianych** z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych dla ubiorów męskich, damskich i dziecięcych z powodu bardzo pomyślnego zapnia.

**SUKNO POWOZOWE I BILARDOWE NA SKŁADZIE.** NA ŻĄDANIE PRÓBKİ GRATIS.



**Najstarszy handel wina**  
we Lwowie, ulica Krakowska l. 9.

**LUDWIKA STADTMÜLLERA**



**= L. Konderowicz i M. Zaleski =**  
poleca we Lwowie, ulica Akademicka 20, 1481 poleca

nowo otworzony magazyn nowości damskich, przyborów do krawiecczyny i robót ręcznych.

Słoik miodu lipowego 40 ct. Jedyny środek przeciw kaszlowi!

**Kawa potaniała!**

— 60 ct. pół kg. doskonałej kawy. —

poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy

**FRYDERYK SCHUBUTH i S<sup>KA</sup>** Lwów, Rynek 45.

922111



**POD OPATRZNOŚCIĄ**

JEST **MAGAZYN WYSYŁKOWY**  
NAJLEPSZYCH I NAJTAŃSZYCH  
**WYROBÓW TKACKICH**  
których próbki w wielkim wyborze wysyła darmo i opłatnie  
**JÓZEF BAJGROWICZ**  
TKACZ — — — W KORCZYNIE OBOK KROSNA. 1347

**Maniszewski -**

**M. i Meinhart**

Księgarnia i Skład nut  
we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3—, z przesyłką 3-50.

Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1—, z przesyłką 1-20

Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1-20, z przesyłką 1-40.

Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K2— z przesyłką 2-50. Książka polecana przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ach odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.

Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennnej oprawie K8, z przesyłką 8-80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincji uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

**STARE LUSTRA**  
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

**TEATR ROZMAITOŚCI** DEPENDENCE BRISTOL

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Sensacyjny program familijny. Początek o godzinie 8 1/2 wieczór. 1425

**WINA** stołowe, austriackie węgierskie, dalmatyńskie.

**Winogrona, śliwki węgierskie, jabłka i gruszki, różne czekolady i inne delikatesy**

co dzień świeży transport!

Poleca Pierwszorzędna owocarnia katolicka pod firmą:  
**Jan Markowski, ul. Ruska l. 20.**  
Wysyła też na żądanie na prowincję. 1331

Prawnie chronione! Każde naśladowanie karane!  
**Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego**



Alteilerbter Balsam aus der Schutzgegend Apollinar des A. Thierry in Pregrada bei Rabitzsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych fiaszek, albo 1 wielka fiaszka specjalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3-60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:  
**Apt. A. THIERRY, Pregrada**  
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia:  
w Aptekach Dra Jana Piepos-Foratynskiego, Szymona Naya i J. Ruckera.  
Broшура zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

**KASA POSAGOWA**  
**„AURORA”**

LWÓW, PODWALE 7,

wypłaca swoim członkom posagi stosownie do trzech oddziałów:

**od K 200 do 5000.**

Po 15 miesiącach istnienia wypłaciła kasa 100 posagów w łącznej kwocie K 45.000.

AGENCI POSZUKIWANI.

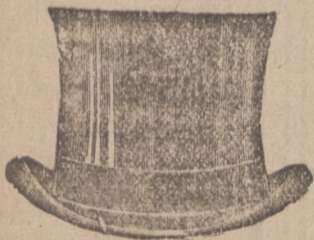
Prospecta za dołączeniem marki 10h wysyłamy

1510

ZARZĄD.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obśadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Goncu Polskim” — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądże można przysłać w markach pocztowych.

**R**ealista VI. klasy poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancję. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska l. 35. ♦



**SKŁAD KAPELUSZY** Habiga, Scotta, Ita, Pichlera i w. i.

oraz Bieliznę męską, obuwie kamizelki, krawaty

1458 I

poleca **Tadeusz Górski** Lwów, pl. Maryacki 8.

ELEKTRYCZNA

**PALARNIA KAWY**

**LEONARDA SOLECKIEGO** WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.

Poleca wyborne mieszanki kaw w najsłabszych gatunkach po złr. 1-60, 2, 2-40 i 2-80 za 1 kg. — — — — — Wysyłka do każdej miejscowości.

**Drobne ogłoszenia**

po 4 halery od wyrazu. — Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

**Wspaniałe mieszkanie** z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** — biura, szkołę, zaraz do wynajęcia w pięknej willi, ulica Czarneckiego 1. 28. 1465

**Inteligentna w d o w a** przyjmie na mieszkanie i opiekę panią, fortepian do dyspozycji. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Polskiego“ pod „Opieką“. 1488

**Józef Haberman**

specjalista  
strzyżenia włosów

Lwów, ul. św. Mikołaja 1.  
1306

**Szkołka Froebłowska**, stary teatr, rozpoczyna wpisy 14-go września. — Froebłanka poszukiwana. 1499

**Pomocnik przemysłowy**

umiejący czytać i pisać znajdzie zajęcie w drukarni Gońca Polskiego, ul. Podwale 7.

**Panna** pisząca na maszynie „Adler“, która była zajęta w biurze poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod L. Z. poste-restante Lwów. 1441

**Poszukuje się** sługęcego do sklepu. Agencja nauczycielska, ul. Grodzickich 1. 6. 1493

**Ukończona** seminarzystka poszukuje lekcji za obiad z małą dopłatą. Janina Poste-rest. Lwów. 1500

**Instytut naukowy i Pensjonat**

dla uczniów szkół średnich Grona stowarzyszonych nauczycieli z stałą przeniesioną z ul. Zamajskiego 1. 12 do higienicznie urządzonego lokalu przy ulicy Adama Asnyka 1. 8, parter. — Bliższych informacji udziela Dyrekcja zakładu ustnie lub listownie. 1486

**3 pokoje** kuchnia, pokój kuchnia, ul. Łazarza 1. 5. 1502

**Ucznia** do praktyki poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik, Halińska 6. 1361

**MAKS PAUKER**

fryzjer, specjalista w goleniu.  
Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

**Kto przyjmuje studentów?**

Urządzenie pensjonatu tanio do sprzedania razem lub pojedynczo. Łóżka żelazne, sienniki, szafy studenckie. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego 1. 28. 1465

**Kto życzy sobie** umieścić lub przyjąć ucznia lub uczennicę na stancję mebli się natychmiast zgłosi do Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p. 1321

**Na czas szkolny!**

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach niskich poleca

**Seyfarth & Dydyński**  
we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

**Wysprzedaż**

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikołascha. 504

**Konia z wózkiem**

potrzebuje  
drukarnia Gońca Polskiego  
od godziny 12 do 4.  
Zgłoszenia ul. Podwale 7.

**Kto zapisuje synów** i córki do gimnazjum lub szkoły realnej, a pragnie zapewnić im doskonałą pomoc w nauce niech natychmiast spiesz się zapisać na naukę popołudniową w Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p. Nauka od 3 — 8 wieczór. Do każdego przedmiotu osobny nauczyciel z uniwersyteckim wykształceniem. Opłata od 5—15 K miesięcznie za przedmiot. 1320

**MLECZARNIA MANNY LENARD**

Akademicka 2.  
Śniadania, obiady, kolacje. Obiad 3 potrawy: porcja większa 14, mniejsza 10 zł. miesięczna. 1504

**Za zł. 1-80** przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schuster we Lwowie, ulica Kopernika 1. 5. 1474

**Znany od 30 lat** kuchmistrz i restaurator, przyjmuje abonentów na obiady do menażek, odraabia uczy weselne, śniadania, wystawne obiady i kolacje. Jan Kudewicz, ulica Ossolińskich 1. 11, drugie podwórze. 1479

**„KASY“ ogniotrwałe**

znakomitej konstrukcji  
poleca I-sza krajowa  
FABRYKA KAS  
—OGNIOTRWAŁYCH—  
Wojciecha Kosiby i Wł.  
Chudzikowskiego, Lwów  
ulica Na Błonie 22.  
1143

**Seminarium** prywatne żeńskie przyjmuje uczennice stale mieszkające i dochodzące. Lwów, Akademicka 3. 1371

**Pracownia** rusznikarska poszukuje kilku uczniów do praktyki. Czarneckiego 2, Lwów. 1430

**Droga Wulecka 118.** Do wynajęcia bajecznie tanio: 1 pokój i kuchnia 10 zł, 2 pokoje i kuchnia 15 zł, 1 pokój, nóża i kuchnia 12 zł. — Wszystko frontowe. 1435

**Do wynajęcia!** Obszerne suche mieszkanie o 2 pokojach frontowych dla kawalerów — 2 pokojach kuchni — 1 pokoju dla 1 pani. Ul. Kochanowskiego 1. 48. 1468

**Najpiękniejszą twarz!**

Można dostać przez użycie najnowszej masażu twarzy, który usuwa zmarszczki, wszelkie wyzuty i dzioby. — Również przyjmuje wszelkie częściowe masowania. Dyplomowana masażystka prof. Jańczeko, D. Kamieniecka, ul. św. Kingi 1. 6, boczna Żółkiewska. 1496

**Nowo otworzony  
Chrześcijański Magazyn  
gotowych ubiorów  
Juliana Gizella**

Lwów, Akademicka 12

poleca się task. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P.T. studentów. 1386

Na składzie mamy wielki wybór modnej, pięknej i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajemy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelskie

**Zdolny wermistrz** znajdzie zaraz stałą posadę w fabryce stolarskiej. Zgłoszenia pisemne lub osobiste od 7—9 rano. Lwów, ulica Supińskiego 1. 5. 1507

**Mundur sokoła** tanio sprzedam. — Wiadomość: Fenik, Lwów, ulica Słodowa 1. 7. 1511

**Dozorca** żonaty bezdzietny, zdolny frater, potrzebny. Ulica Bonifratrów (przy Hoffmana) 1. 4, II. p. 1508

**Służąca** do wszystkiego przyjmie zaraz. Ulica Kościuszki 1. 4. I. p. II. schody. 1516

**Fortepian** opancerzony, krótszy 195, dłuższy 145 zł. Ulica Żulińskiego 1. 6. Kalinowski. 1519

**Dwa pokoje** z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Hausnera 1. 7. 1518

**Mebłe gięte!** — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska 1. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

**Piękny, suchy, frontowy** pokój, o dwu oknach, zaraz do wynajęcia. Ulica Ormiańska 1. 25, III. piętro. 1515

**Chłopców** do nauki i dobrego czeladnika przyjmie zakład tapicerski Szczurkowskiego, ul. Trzeciego Maja 1. 10. 1517

**Elegancki powóz** z 2 kołmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonej Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

**Tanio sprzedaje** używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecienny, stół jadalny, 20 krzesel, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

**Orkiestryon,**

pianino, uprząż dla koni, 50 krzesel ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwadymy ścienne, kilka firanek koronkowych i storów w aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe**, dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzesel i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonej DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincją listowne porozumienie. 1304

**Do przechowania lub komisowej sprzedaży** przyjmuję meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincją listowne porozumienie. 1304

**Używane**

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuję do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

**Zbieracze**

antyków, obrazów, porcelany znajdują ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonej Doroteum, Sykstuska 10. 1304

**KLISZE**  
wszelkiego rodzaju  
wykonuje  
**M. HEGEDÜS**  
Lwów, Kopernika 8

**Sklep szewski** istniejący 7 lat, przy ulicy Kopernika, z powodu choroby do sprzedania. Wiadomość biuro dzienników Brücka — ulica Sykstuska 1. 26. 1520

**Agencja Kosanowskiego** ul. Sykstuska 1. 2, poszukuje dworskich kucharek, pokojowej, kucharzycy, z a r a z. 1521

**Ładne** dwa pokoje z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ul. Ogrodnicza 1. 15. 1522

**Egzaminowana** masażystka B. Terlecka, wykonuje wszelkie procedury w zakresie masażu i hydroterapii wchodzące, według ordynacji W.P. lekarzy. Posiadam listy pochwalne. Obecnie we Lwowie, Rynek 1. 24. 1523

**Pisarza** ze szkołą rolniczą, kucharze, lokaje, kucharki, pokojowe, nianki do wszystkiego, poszukuje Biuro we Lwowie, ul. Bernardyńska 1. II. 1524

**HEROLD POLSKI**

bogato ilustrowany  
Tygodnik familijny  
wychodzi co soboty  
Egzemplarz 10 hal.  
Współpracownictwo pierwszorzędných szt. literackich i artyst.

**Ten pan** lub pani, który zostawił przed paru tygodniami w sklepie przy ulicy Zamarstynowskiej — portmonetkę (pugilares), z kartką zastawniczą na zegarek, niech się zgłosi po odbiór tych rzeczy do Administracji Gońca.

**Seminarzysty** IV. roku Polak, poszukuje lekcji za mieszkanie lub wikt. — Łaskawe zgłoszenia pod „Seminarzysty“ w Redakcji Gońca Polskiego.

**M. KUCZABIŃSKI**  
**Skład obrazów  
Rami i Galanterii**

Lwów, ul. Czarneckiego 2.

**Młody człowiek** z ładnym piśmem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca K. z y w a 6 pod Pracą.

**PRACOWNIA  
RUSZNIKARSKA  
POD FIRMĄ  
SZADKOWSKI &  
KOPCZYŃSKI**

Lwów, pl. Bernardyński 3

poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperację skutecznie się po cenach najtańszych.

**Ochroniaj swoją żonę!**

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernym błogostwie — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

**Kompletne  
WYPRAWY  
SREBRNE**

od najtańszych  
do najwykwintniejszych.

**J. Dąbrowski**

Lwów, Hetmańska 4.  
959—5

**Po co jechać  
do Badów!**

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego, przystanek elektryki Łyczakowskiej, wanny, porcelanowe, kąpiele w abonamencie

**— potaniały —**  
Borowinowe zł. 1-80  
Nauheim gazowe (aparatus prof. dra Niemilowicza nie tabletki) zł. 1-30  
Jodobromowe (Iwonice — Rymanów) zł. 1-15  
Żelaziste (Francensbad, Krynica) zł. 1-05  
Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. —95  
Siarczane — (Lubień, Piszczany) zł. —90

Również wysyłam flaszki gotowe ekstrakty. 1351

**Kto**

teraz nadeszła 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową“ do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancje. — „Gazeta handlowa“ wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list cięgnięć, artykuły fachowe, korespondencje, wskazówki finansowe, informacje i t. d. „Gazeta handlowa“ rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:  
„Gazeta handlowa“  
Lwów pl. Maryacki 1. 7.